Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok III. Grudzień 1928. Nr. 12.

WIEŚCI
Z ZAKŁADU KS. BOSKO W OŚWIĘCIMIU
miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie)
Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim

POKÓJ!

Przez wieki całe wyczekiwał naród wybrany z utęsknieniem Zbawcy świata. „Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios obłoki" — modlili się prorocy i wołała ludzkość cała. Aż wreszcie zstąpił pomiędzy nas Jezus Chrystus, Mesjasz prawdziwy i narodził się w ubożuchnej stajence. Zjawił się, jako cichy Baranek, On — Książę pokoju!

Boże Narodzenie jest doroczną pamiątką tego największego zdarzenia w dziejach ludzkości. Bóg stał się człowiekiem! Nad Jego kolebką-żłóbkiem śpiewali Aniołowie: **„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!"**

Dlaczego jednak mimo przyjścia Chrystusa tak mało pokoju w duszach ludzkich, w rodzinach, w społeczeństwie? Dlaczego ludzkość żyje w rozterkach, pod grozą wojen, w obawie jeden przed drugim? — Dlatego, że Chrystus przyszedł wprawdzie na ziemię, ale nie wszedł jeszcze do dusz naszych! — Nie wszyscy chcą Go zrozumieć, pokochać i zastosować życie Swoje do Jego Boskiej nauki i do pozostawionego przykładu. A On właśnie zstąpił z nieba na ziemię, aby w duszy człowieka założyć Swoje królestwo, — królestwo Boże. Niech zatem wnijdzie Zbawiciel do serc naszych, niech założy w nich słodkie Swe panowanie, a pokój, zadowolenie, niczem niezamącona pogoda będzie stale naszym udziałem, a z duszy naszej pokój Chrystusowy spłynie i na bliźnich, zapanuje w społeczeństwie i w narodzie całym.

O panowanie Shrystusa, o ten pokój Chrystusowy w sercach Przyjaciół, Dobrodziejów i Czytelników modlić się będziemy w czasie cichej, tajemnej nocy Narodzenia Pańskiego, kiedy w otoczeniu chórów anielskich spełniać się będzie Najśw. Ofiara, kiedy młodzież zakładowa połączy się podczas Pasterki z Bożą Dzieciną w Komunji św. Tego pokoju Chrystusowego życzymy wszystkim, zwłaszcza młodzieży i jej przyjaciołom — z całego serca.

Wilja na Sybirze!

(Z życia Józ. Kalinowskiego, dowódcy powstania styczniowego na Litwie, później pedagoga i przyjaciela księcia Augusta Czartoryskiego. Zmarł jako karmelita w opinji świątobliwości.)

Józef Kalinowski był prawdziwym aniołem-pocieszycielem zesłanym z Nieba dla męczenników Sybiru. Największą przyjemność sprawiało mu, gdy mógł zajmować się dziatkami swoich towarzyszy niedoli, uczyć je wiary świętej i mówić im o nieszczęśliwej Ojczyźnie, dla której wraz z rodziną musiały cierpieć. (Jakby w nagrodę tego zrządził P. Bóg, że został on potem wychowawcą księcia Augusta Czartoryskiego, który dla polskiej młodzieży poświęcił siebie i wszystko swoje i wskazał jej drogę świętobliwości.) Nic więc dziwnego, że tak księża, jak i świeccy, którzy znali bliżej Kalinowskiego, szanowali go jak świętego, a układając litanję wygnańczą wstawili także wezwanie: „Przez modły Kalinowskiego, wybaw nas Panie! Modlił się też Kalinowski i w miejscach odosobnionych i w izbie więziennej, gdzie mróz nieraz dochodził do 50 stopni. W rozmowie z Bogiem umacniał się do ochoczego znoszenia wszelkich cierpień, do poddania się Woli Opatrzności i do utrzymania w sobie miłości do wielkich tradycyj przodków. Tradycje te były bardzo żywe pomiędzy wygnańcami. Oto opis wilji biednych Sybiraków, przechowywany nam przez W. Nowakowskiego, późniejszego O. Wa-

cława w klaszt. OO. Kapucynów w Krakowie: „kiedy już wszystko na wilję zostało przygotowane i wszysy około stołu stanęli, a księża wśród ciszy zmówili jakimś dziwnie wzruszonym głosem słowa modlitwy po łacinie, zaczęto łamać się opłatkiem i składać sobie życzenia. Nastał ruch i gwar ogromny! — Przeszło 300 osób, a każdy mówi głośno, żeby był słyszany. Wołają jeden na drugiego, szukają się wzajemnie... Najwięcej skupiają się koło J. Kalinowskiego, którego słusznie mieli za świętego i którego nietylko kochali, ale i uwielbiali. Każdy chce się z nim połamać opłatkiem, bo myśli, że to szczęście przyniesie. Kalinowski wykręca się na wszystkie strony, do każdego słodko się uśmiecha, każdego całuje, a tu na wszystkie strony chwytają go, ściskają; to panie znowu proszą, aby do nich przyszedł, znowu księża go od pań odbierają. On księży w ręce całuje, a księża ręce chowają albo za szyje go obejmują i końca tego niema."

Był to wśród smutnych dni wygnania jeden dzień jaśniejszy!...

Z żywotu księcia Augusta Czartoryskiego.

—o—

List wychowanka do matki

pisany z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Najdroższa Mamo!

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzę Ci, Najdroższa Mamo, stokrotnych łask i wszelkich błogosławieństw od Dzieciątka Jezus. Niech Ono Cię pociesza w smutkach i wynagrodzi Boską szczodrotą wszystkie trudy dla mnie poniesione...

Przy pisaniu tych słów łzami nabrzmiały mi oczy i jedna, taka wielka, spadła na tę marną kartkę papieru... i wysycha. Czemuż nie mogę Ci jej przesłać! Onaby najlepiej wyraziła, co czuje me serce... Mamo droga! Za chwilę zasiędę tu w zakładzie do wilji... zasiędę przy jasno oświetlonem drzewku wraz z moimi przełożonymi i kolegami-braćmi; z nimi łamał się będę opłatkiem, będę im składał życzenia i śpiewał nasze polskie kolendy... Ale gdy zabrzmi uroczyste „Wśród nocnej ciszy..." — to wśród tej ciszy myśl moja przeniesie się do Was ukochanych, tam w domu. Oh! widzę Was wszystkich przy nakrytym białym stole, widzę jak w religijnym nastroju spożywacie dary Boże, jak padacie sobie w objęcia przy świętym opłatku... Widzę też i to jedno próżne miejsce... poznaję moje krzesełko... Oh! Mamo, niech ono w tej chwili nie będzie puste! Złóż na niem ten mój list, złóż i opłatek a bądź pewna, że na tem miejscu w chwili wilji spotkają się nasze serca, serca całej naszej rodziny i będziemy sobie tak bliscy... Ucałuję wtedy Twą spracowaną dla mnie rękę, przytulę się do twego serca, uściskam Was wszystkich jak syn, jak brat...

Do domu więc nie przyjadę: Nie wolno!... Nie pozwolą mi! Smutno mi, ale się nie gniewam... I tak życie czy prędzej czy później rozdzieli nas, a ja, spędzając te święta pierwsze zdala od domu, tu w zakładzie, w atmosferze prawie rodzinnej, mniej odczuję te smutki, jakiemi życie mnie otoczy, łatwiej przygotuję się na rozłąki, jakie kiedyś będą nieuniknione.

Do domu na święta nie przyjadę... Smutno mi, ale zarazem jestem jakby zadowolony, że w tak młodym wieku umiem się już obejść bez tego, co mi daje dom rodzinny, umiem być więcej samodzielny!

A i to jeszcze dodam, bo żadnych nie chcę mieć przed Tobą, Droga Mamo, sekretów, że poznałem lepiej tu w zakładzie tę drugą Matkę, którą Ty kochać uczyłaś mnie już od chwili, gdym pierwsze zaczął wymawiać wyrazy. U Jej stóp tyle teraz znajduję szczęścia, iż prawie żalby mi było nie być na Pasterce w Jej świątyni, nie zakolendować u Jej cudownego Obrazu w dniu tak radosnym... Droga Mamo! doprawdy nie wiem czy smucić się czy się cieszyć i sprawy sobie zdać nie jestem w stanie, dlaczego ja płaczę...

Kończę już i posyłam ci ten list z mojemi łzami, z memi życzeniami dla Ciebie i wszystkich w domu. Posyłam i ten złamany opłatek, jako wyraz mego serca, które choć tak młode a już nie umie sobie zdać sprawy z tego, co się w niem dzieje.

Wesołych Świąt, Droga Mamo!

Oświęcim, w grudniu. Twój syn Staś.

—o—

Zamiast kroniki.

Sport — to słowo w latach obecnych może najwięcej we wszyskich formach i odmianach bywa powtarzane. Na ulicy idzie grupka podrostków i rozmawiają o sporcie... Siędziesz do wagonu i usłyszysz rozmowę o sporcie, weźmiesz do ręki gazetę... a doprawdy mało co dowiesz się więcej, jak tylko: jaki, gdzie i kiedy odbył się mecz... a pono i w najbliższej zimie ma padać więcej śniegu... bo potrzebny do rozwoju sportu zimowego. Za przykładem Zakopanego i tu w zakładzie bardzo poważnie myśli się o sezonie zimowym: projektowana jest budowa specjalnego toru saneczkowego od ulicy Jagiellońskiej aż do Soły, którą można się będzie wybrać i dalej na lodzie... o ile kto nie wpadnie pod lód... Byli i tacy, co projektowali zjazd z dachu zakładu, ale to, jak na początkujących za wysoko może... zresztą zależy od ilości śniegu. — Lecz właściwie nie o tem chciałem pisać ale o sporcie takim bez śniegu, tembardziej, że śnieg mimo, że w innych okolicach już spadł, do Oświęcimia jakoś trafić nie może.

Więc zaznaczam zaraz na początku, że i teraz u nas sport więcej jest omawiany i uprawiany niż za czasów greckich. Proszę sobie wyobrazić, że w samem gimnazjum na 150 uczniów jest coś 9 (dosłownie dziewięć) klubów, pomijając te, co się (jak to między malcami bywa) dwa razy na dzień zawiązują, a trzy razy rozwiązują. Nie mówię tu też o tych, co kwitną w szkole zawodowej, gdzie ich mniej nie będzie, chyba więcej. Dla tylu bitnych jednostek sportowych o nazwach greckich, łacińskich, polskich, historycznych i mitycznych, trzeba było pomyśleć o boisku, a raczej



o boiskach. Dawne podwórza zakładowe, choć przystojne i wcale nie ciasne, a rozszerzone zburzeniem pewnych budynków niekoniecznie zabawę udogadniających, pewno, że dawniejby wystarczyły, ale teraz dołączono trzy nowe podwórza i jeszcze ciasno wszystkim piłkom, które przez okna i szyby (o zgrozo!) szukają miejsca w klasach i na korytarzach, nie mogąc się na podwórzu pomieścić. Niechże dla zobrazowania całego zapału sportowego posłuży krótki wyjątek z kroniki sportowej:

Gra „Arete" (5 kl.) z „Jaremą" (4 kl.) w szczypiórniaka. — „Jarema" klub, który w zestawieniu tygodniowem zyskał najwięcej bramek, wystąpił do walki z „Arete", klubem, który dotąd uchodził, jako złożony z najstarszych, za najsilniejszy. Zapasy zgromadziły wielu ciekawych ze społeczeństwa zakładowego. Początkowo gra ze strony „Arete" była dosyć słabą. Beki z „Arete", niby dwa Longinusy, broniły dostępu piłce, która często ku nim zmierzała, ale odbita dłonią, niby młotem, odskakiwała nerwowo ku środkowi boiska. W drugiej połowie gry godny jest uwagi czyn bohaterski kolegi P., który mimo, że piłka porządnie go w nos kopnęła, zrzucając mu czapkę z głowy (dobrze, że głowa została. Przyp. red.) to jednak nie stracił fantazji i tak jej solidnie oddał, że ta nie wiedząc, gdzie się dziać, poszła na „aut". Kapitan „Arete" niby lew ryczący wpadał w największy wir — chwytał i strzelał... szkoda tylko, że najczęściej za wysoko mierzył. Kapitanowi godnie sekundował jego zastępca R., który kilka razy w zapale zamiast w bramkę w drzewo uderzył, aż się liście posypało (nic dziwnego, był październik. Przyp. red.). Pominę już czyny innych areteńczyków, nie mniej dzielnych od swych wodzów. — Na szczęście, że i „Jarema" nie zasypiał gruszek. Kapitan na czele, a za nim cały legjon takich, z których w przyszłości napewno Skrzetuscy wyrosną, pracowali dzielnie (jak Zagłoba pod Zbarażem?). Podawano sobie piłkę wspaniale, i wszyscy się wyróżnili — ale przedewszystkiem W., bek, co prawicą swoją niejeden zdradny cios odparował i bramkarza ocalił, którego mały wzrost małe dawał widoki powodzenia. Na 14 bramek wbitych przez „Arete", Jarema 4 zaledwie strzelił; zyskał jednak uznanie za swą brawurę i pewno z przyszłą wiosną stanie do ponownej rozgrywki o mistrzostwo w zakładzie. Sędzia dzielnie sędziował, ale w miarę podniecania się w ciągu gry, gwizdał nietylko kiedy było potrzeba, ale i kiedy nie trzeba; lecz to można łatwo wyrozumieć...

Tyle kronika sportowa... A takie rozgrywki były codziennie i po kilka na dzień. Najwspanialsza chyba była z końcem października w dzień poświęcenia nowego boiska, urządzonego przez klasę 5-tą. Obecnie nad drugiem nowem boiskiem pracuje klasa 4-ta, która obiecuje zorganizować jeszcze piękniejszą uroczystość na inaugurację swojego terenu walk sportowych. Szczęść im Boże!...

Kroniki z tego miesiąca niema z tej prostej przyczyny, że kronikarz nie miał czasu jej pisać, zajęty przygotowaniem do tych wspaniałych uroczystości, jakie kraj nasz cały obchodził z okazji święta dziesięciolecia naszej niepodległości; następnie zaś musiał myśleć o uroczystościach Patrona naszej polskiej młodzieży św. Stanisława Kostki, które wypadły bardzo podniośle i ku ogólnemu zadowoleniu. — Wieczorem dnia tego odegrano z prawdziwie artystycznym smakiem komedję 3-aktową pt. „Mały Paryżanin. Brawurowe oklaski, podkreślające najwspanialsze sceny, najlepiej o tem świadczyły.

Uroczystość świętej C e c y l j i obchodziły kółka kościelnych i miłą zabawą towarzyską połączoną z loterją.

30-go listopada — spadł pierwszy śnieg, a z nim zamajaczyły w głowach młodzieży lód, sanki, tory saneczkowe i JASEŁKA.

Łaski.

Przewielebny Księże Dyrektorze! — Posyłam czekiem 10 zł na ogólne cele zakładowe, dziękując w ten sposób Najśw. Pannie Marji W. W. za nowe odebrane od Niej łaski. Podźwignęła bowiem ta najlepsza nasza Pani tak mnie, jak i wnuczka mego ukochanego z ciężkiej choroby. Marny to wprawdzie z mej strony dowód wdzięczności, ale narazie tyle tylko mogę uczynić. — Z wyrazami czci głębokiej i wdzięczności

Krzeszowice, 27 listop. 1928. Stanisław P.

Przesyłając na zakład skromną ofiarę 5 zł dziękuję N. Marji W. W. za szczęśliwe zdanie egzaminu maturycznego i proszę Ją o dalszą opiekę.

Wieliczka. Stefanja Proszakowa.

——o——

Ofiary złożyli P. T.

100 zł — NN.; 50 zł — Studencki F., Kołodziej Jan. 40 zł — Wręzlewiczowa M. 32 zł — Garcarek Cecylja. 30 zł — Bartocha Karol, Krzykalski, Juljusz. 25 zł — Cyankiewicz Paweł. 20 zł — Krawiec Jan, Nowak Józef, Skarżyńska, Szostak Andrzej, Polaczek St., Aleksandrowicz Al., Ks. L. Kaszyca, Szlachcic Marja, Neubauerówna St., Wiekierkowa Otylja. 15 zł — Krysta Michał, Kręcioch Józef, Brunarska M., Witkowski Jan. 12 zł — Słoderbacz J., Tomczyk Jan. 10 zł — Stotołowicz A., Domagalska Marja, Pilińska Zofja, Stawska Anna, Ostafińska Marja, Janczewska Anna, Kozłowiczówna E., Pałka Józef, Ponieniowski Hipolit, Stanuch Józef, Wypychowa W., Woźniakowa A., Przybylska M., Bronny Jan, Madejowa Helena, Brandowski J., Wnękowa, Sroczyńska Marja, Bednarz Marja, Szymankowa Teresa, Sojkowa. 9 zł — Spisakówna Wiktorja, 8 zł — Bisztygówna Marja. 6 zł — Błaszczyński Antoni. 5 zł — Łaguna Eljasz, Marjaszek Jan, Janas Marja, Pałka Franciszek, Berda Wojciech, Reinisch Paulina, Sikorowa Antonina, Pizdula Jan, Ślusarska Stef., Sojka A., Baranówna Józefa, Madej Feliks, Pietruszka Paweł, Wagnerówna A., Urbanek Jadwiga, Soboń Karolina, Kręcichrust K., Żurawski Ludwik, Szumlakowska E., Długoszowa M., Jenderko E., Skalska Anna, Żelazna Marja, Osikowa Katarzyna, Giercuszkiewiczowa M., Chmielińska H., Pojda Jan, Małecka Zofja, Sojka Walerjan. 4,50 zł — Rydrychówna H. 3 zł — Wandorffówna, Sawczukowa. 2 zł — Szeliga M., Foks Wawrzyniec, Nowakowski Ign., Ploch Teodor; 1,50 zł — Lux Eug.

Na misje: 40 zł. Błaszczyński Antoni. 25 zł — CyankiewiczP. 5 zł — Adamowska Apolonja.

Na misje dla ks. Wieczorka: 50 zł — Stehrowa z Nowej Wsi.

JASEŁKA

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Począwszy od św. Szczepana (aż do końca stycznia będą grane jak i po inne lata w naszym zakładzie JASEŁKA cieszące się wielką popularnością wśród okolicznej ludności. W uroczystość św. Szczepana, w Nowy Rok i Święto Trzech Króli będą grane dwa razy: o godz. 3 i o 5 po południu. Na tę miłą i budującą rozrywkę wszystkich jak najserdeczniej zapraszamy. Dochód przeznaczony na ubogą młodzież.

Zakład Ks. Bosko – Oświęcim (Woj. Krakowskie)

Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6 Adres telegraficzny: Salezjanie-Oświęcim